Nr. 238. We Lwowie Środa dnia 28. Sierpnia 1889 Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.

za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go.

Za **„BLUSZCZ“** dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie — zł. 50 ct.
(kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie — zł. 80 ct.
(kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Zabawa i praca.

Lwów 27. sierpnia.

Reporterowie francuscy bardzo dobrze obsługują swoje pisma. Dzięki ich staraniom dowiedzieliśmy się o znakomitym Edisonie masa charakterystycznych szczegółów, które istotnie warto było zanotować. Edison nie mógł kroku zrobić, któryby natychmiast nie był obserwowany przez kilkudziesięciu sprawozdawców, znakomity elektro-technik nie mógł słowa powiedzieć, któreby nie było natychmiast zapisane w tym lub owym organie opinji publicznej nad Sekwaną. Owoż skutkiem tej nadzwyczajnej pilności i zapobiegliwości jednego z reporterów, dowiedzieliśmy się o kilku słowach pana Edisona bardzo charakterystycznych, jeżeli nie dla obecnego położenia politycznego we Francji, to przynajmniej dla życia samej stolicy i wybitnych jej osobistości. Edison miał powiedzieć, iż widzi przed sobą jeden wielki nieprzerwany szereg uroczystości, ludzi oddanych ciągle przyjemnościom, ale człowieka pracującego poważnie, dotychczas jeszcze w Paryżu nie widział. Jest niezawodnie w w słowach tych niemało przesady. Odnoszą się one co najwięcej do Paryża podczas wystawy, ale świadczą one, że człowiek nieustannej pracy, przybyły z Ameryki, nadzwyczaj bystry posiada dar spostrzegawczy, bo zobaczył natychmiast, że Paryż się bawi. Jedno tylko przeoczył, albo przemilczał znakomity Amerykanin. Zabawy i festyny, którym się teraz oddaje Paryż, mają pewien wybitny cel — a tego celu nie spostrzegł, albo może nie chciał widzieć Edison, bo mu w gruncie rzeczy mógł być zupełnie obojętnym.

W szeregu uroczystości i zabaw, urządzanych z okazji wystawy powszechnej, zajmuje niezawodnie bankiet dla kilkunastu tysięcy merów, przybyłych z całej Francji, jedno z miejsc pierwszych. Takich bankietów kolosalnych historja gastronomji zapewne nie wiele na swoich kartach zapisała. Kto przybył z za Oceanu, aby zwidzić Paryż, dla tego bankiet ten monstrualny mógł się wydawać zabawą wprawdzie wielką, ale zawsze tylko zabawą. Dla lepiej obznajomionych ze stosunkami francuskiemi, bankiet dla kilkunastu tysięcy merów miał być demonstracją polityczną na rzecz republiki, której skutki okażą się dopiero przy — urnie wyborczej. Trzynaście tysięcy merów zjeżdża do stolicy i przyjmowani i ugoszczeni bywają przez prezydenta republiki z całą hojnością i z całą serdecznością. Imponujący, prawie czarodziejski, przepych uroczystości paryskich, w których właśnie oni główną odgrywali rolę, nie mógł pozostać bez wpływu na umysły tych burmistrzów wiejskich. Pod wpływem takich widoków imponujących musieli chyba dojść do przekonania, że obecna republika jest najlepszą ze wszystkich republik. Nie ulega zatem wątpliwości, że ci mali merowie i burmistrze prowincjonalni opuścili Paryż z silnem postanowieniem w sercu, za tyle przepychu i za tyle gościnności, wywdzięczyć się rzeczypospolitej przy wyborach jesiennych. Przeciwnicy republiki zdają się coś takiego przewidywać, dlatego starają się już teraz wszystkiemi sposobami nietylko same uroczystości na cześć merów, ale także samych merów w opinji publicznej ośmieszyć. Czy im się uda osiągnąć zamierzony tą taktyką cel, to się dopiero pokaże. Na razie wolno o tem wątpić — bo monarchiści i boulanżyści zanadto są rozgniewani na powodzenie uroczystości i festynów wystawowych.

Zbyt optymistycznymi jednak republikanie być nie powinni. Zdawało się, że po rozbiciu Boulanżystów stosunki między stronnictwami znacznie się uproszczą. Tymczasem to się nie stało. Walka między republikanami barwy oportunistycznej i radykalnej, która na czas grożącego niebezpieczeństwa boulangerowego przycichła, dzisiaj nowym już bucha płomieniem. Na nowo odzywa się dawna rywalizacja między umiarkowanymi a radykalnymi przyjaciołmi rzeczypospolitej, która bardzo poważne może zadać klęski rzeczypospolitej, jeżeli wczas nie będzie zażegnaną. W szczególności podnoszą teraz głowę politycy radykalni, których typem był dawniej Clemenceau. Obecnie zdaje się najwybitniejszym ich reprezentantem pragnie być Goblet, były prezydent gabinetu. Hasłem tego stronnictwa stała się znowu rewizja konstytucji, o której sądzono, że na długi czas będzie zbyteczną. Tem samem hasłem posługują się także monarchiści i boulanżyści. Przy sprzyjających okolicznościach mogłoby się więc stać, że wyborcy, ufając tak nieokreślonemu a wieloznacznemu hasłu, gotowi przeszkodzić utworzeniu jednolitej i pewnej większości republikańskiej. Jest nadzieja, że to się nie stanie. Naród, ktory jest świadkiem olbrzymiego i iście imponującego powodzenia wystawy powszechnej, który się przekonał, że w republice całe życie polityczne i ekonomiczne tak wielkie zrobiło postępy, nie zechce zapewne dopuścić do zmiany formy rządu, która musiałaby w dalszej konsekwencji zniszczyć wszystkie osiągnięte dotychczas rezultaty. Walka, która chwilowo wybuchła między republikanami, zapewne jeszcze w sam czas zostanie zażegnaną. Przypuszczać bowiem należy, że sami republikanie nie zechcą zniszczyć republiki. Inaczej miałby Edison przecież rację, że widział długi szereg zabaw a nie widział pracy.

Z dziedziny prawa karnego.

W ostatnich lat dziesiątkach daje się odczuwać znaczny ruch w dziedzinie prawa karnego. I rzeczywiście czas był po temu, by ludzkość zastanowiła się nad tem, z jakich powodów następuje kara i w jaki sposób takowa ma być wymierzaną. Wiedza prawnicza w zakresie prawa cywilnego posuniętą została już w ciągu szesnastego wieku do tak wysokiego stopnia doskonałości, iż obecnie nie pozostaje nic innego w tym kierunku do działania, jak tylko uzupełnienie pewnych braków, jakie z biegiem koniecznie ukazać się musiało.

Inaczej ma się rzecz w dziedzinie prawa karnego, gdyż pierwsze dzieło o zbrodniach i karach, które i dziś jeszcze zasługuje na przeczytanie, nosi datę 1764 roku.

Cała procedura karna z przed dwustu lat da się scharakteryzować dwoma słowy: tortury i procesy czarownic. Bardzo dowcipnie wyraził się o tych okropnościach Eberty w swej historji państwa pruskiego. Wyliczając długi szereg osób straconych niewinnie za rządów Fryderyka Wilhelma I., dodaje, że działo się to nie z powodu okrucieństwa lub chęci prześladowania, lecz tylko dlatego, że sędziowie nie byli w stanie rozeznać winnych i niewinnych. Eberty dodaje przytem, że krewni niewinnie straconych przyglądali się tej katastrofie z tem samem uczuciem, jakie dziś żywimy w wypadku, gdy którakolwiek z drogich nam osób zmiera skutkiem niewłaściwej kuracji lekarzy...

Do czasów Beccarji najznakomitszym kryminalistą był Benedykt Carpzow, Niemiec, piszący w języku łacińskim. Podpisał on w życiu nie mniej nie więcej jak 18.000 wyroków śmierci, mógł więc godnie rywalizować z Torquemadą. Czytając jego dzieło p. t. *Praxis criminalis* nabieramy dopiero wyobrażenia, jak błahe powody mogły starczyć na to, by kogoś ściąć lub spalić na stosie. Teorja jego streszczała się w pojęciu, że zbrodnia jest wyrazem walki toczonej przez szatana przeciw boskiemu porządkowi, podczas gdy wymiar kary jest nakazaną przez Boga walką z szatanem. Należy się wprawdzie wystrzegać, by nie skazać niewinnego, istnieje jednak zbrodnia tak okropna, w obec której można zaniechać zwykłej procedury i nie krępować się wcale materjałem dowodowym. Jest nią *Sortilegium* to jest: czary...

Beccaria wprowadził do ustawodawstwa karnego ideę godności człowieczej i humanitarności. Jemu to zawdzięcza sądownictwo nowoczesne, zasady jawności i ustnego postępowania oraz ograniczenie kary śmierci. Od tego czasu wiedza prawna pchniętą została stanowczo na drogę postępu.

Wtedy rozpoczęła się epoka, kiedy poczęto się poważnie zastanawiać nad celem wymiaru kary, kiedy powstały sprzeczne teorje prewencji, poprawy, odwetu. Z kolei poczęto definjować pojęcia prawne o zamiarze, o moralnych motywach zbrodni, o uczestnictwie w takowej. Wreszcie nastąpił zwrot stanowczy w ustawodawstwie karnem, kiedy nauka w systemie więzień coraz wybitniejsze w tej gałęzi umiejętności poczęła zajmować stanowisko. Rozprawiano o systemie celkowym, o sposobie zatrudnienia więźniów i t. d. Dyskusje w tym kierunku nie doprowadziły niestety do pożądanego rezultatu — jak dotychczas przynajmniej.

W ciągu całego tego rozwoju kryminalistyki utrzymywała się stale zasada, że każdą zbrodnię należy oceniać jako czyn popełniony przez poszczególną osobę.

W każdym poszczególnym wypadku zła wola danego indywiduum występuje przeciw porządkowi społecznemu i moralnemu, natomiast wymiar kary jest wyrazem przywrócenia temu porządkowi należnych mu praw. Nie jest to zapatrywanie niesłuszne, acz jednostronne.

Że sąd w każdym wypadku zbrodni musi zwracać uwagę na zły zamiar przestępcy — to jest prawdą.

Istnieje atoli odrębne w tym względzie zapatrywanie, streszczające się w hipotezie, jakoby zbrodnia była objawem socjalnym.

Należałoby wszakże studjować tę hipotezę w sposób taki, jak się studjuje objawy przyrody. Należałoby zbadać genezę zbrodni dokładnie, by osądzić, czyby nie znalazły się środki wykorzenienia jej w samym zarodzie.

Najskrajniejsze w tej mierze stanowisko zajął profesor Lombroso, który doszedł do przekonania, że zbrodniarz nałogowy jest zniewolonym do popełnienia zbrodni skutkiem odziedziczonych czy też wrodzonych skłonności. Zdaniem Lombrosa państwo winno przeszkodzić zbrodniarzowi zanim jeszcze zbrodnię popełni t. j. po skonstatowaniu jego usposobienia w tym kierunku. Zdanie Lombrosa, jakkolwiek ekscentryczne, ma tę wielką doniosłość, iż tworzy punkt wytyczny dla przyszłych badaczów.

Bardziej przemawiającym do przekonania jest projekt w ostatnich czasach podniesiony, by wykazać różnicę między zbrodniarzem nałogowym a przypadkowym. Niejednokrotnie tylko zbieg okoliczności popycha pewne indywidua na drogę zbrodni, zaś kara więzienia miast je poprawić, wpływa nań ujemnie.

Rzecz naturalna, że stoimy dopiero u wstępu długich i mozolnych badań, które jednakowoż w przyszłości doprowadzić mogą do radykalnego przewrotu w dziedzinie pojęć ustawodawstwa karnego dziś już przeżytych.

Przymierze rosyjsko-tureckie.

Turcja należy dzisiaj do krajów, o których przyjaźń się rozbijają. W *Nowoje Wremia* znajdujemy list pana A. do redakcji, w którym autor dowodzi, że przymierze Turcji z Rosją byłoby związkiem naturalnym, a jest niemal koniecznym. Ponieważ organ p. Suworyna nie zastrzega się przeciwko poglądom, wyrażonym w owym liście, mamy przeto prawo mniemać, że redakcja *Now. Wremia* zgadza się z niemi, przytoczymy tu przeto ów list w streszczeniu.

Pan A. utrzymuje, że historyk nie miałby trudności w wykazaniu konkretnemi faktami, iż istnieje prawo historyczne, na mocy którego wojna wszczęta przez sprzymierzeńców, najczęściej kończy się wojną pomiędzy sprzymierzonymi. „W obecnej chwili — pisze dalej p. A. — żyjemy wśród jakiejś epidemji przymierzy. „Niezależni“ i „wolni“ łączą się po dwóch, trzech, czterech i pobrzękują orężem. Najtrudniej tu odgadnąć: dlaczego tak się dzieje? Kto robi zamachy na pokój i dobrobyt Europy? Francja!? Ze smutkiem przyznać trzeba, że ten bogaty i piękny kraj stał się jeszcze raz areną walki osób prywatnych, żądnych władzy i bynajmniej nie stanowi tej siły, przeciwko której wypadałoby „niezależnym“ i „wolnym“ skupiać się po dwóch, trzech, czterech i tworzyć związki ośmionożne. — Rosja!? Alež ta, bezsprzecznie najpotężniejsza siła w Europie, trzyma się z godnością, właściwą sile uznanej. Nie brzęka ona orężem, drobne polityczne szabelki ignoruje, na niczyje interesa nie nastaje i stanowczo nikomu nie grozi, ani bezpośrednio, ani pośrednio. (?)

Sprzymierzeńcy naturalnie, idąc za tradycją, uspakajają świat oświadczeniem, że związek ich to tylko przymierze obronne, mające na celu zabezpieczenie granic (na które nikt nie nastaje) i własnych interesów. Otóż w tych to interesach mieści się cała treść kwestji — tylko, że państwa mają o wiele mniej wspólnych interesów, aniżeli osoby prywatne. W istocie, co może być wspólnego pomiędzy interesami angielskiego handlu, pruskiego militaryzmu, subtelnej austrjackiej polityki i włoskiej irredenty?“ Natomiast p. A. widzi wiele wspólności w interesach Rosji i Turcji. Kością niezgody pomiędzy temi państwami jest — Bosfor. Oba państwa żądają bezwarunkowego pierwszeństwa na Czarnem morzu i ztąd ich wojenne starcia. Walka o Helespont trwa tu już od wieków.

„Turcja, płacąc swojemi bokami za przyjemność służenia za tarczę Europie od pożądliwości Rosji, jak się — według p. A. wyrażają owi dyplomaci, traciła coraz więcej pod względem handlowym i finansowym, gdyż zaraz za owymi politycznymi doradcami i przyjaciółmi, zjeżdżali do Turcji z tej samej Europy bankierzy, lichwiarze, liweranci, finansiści, którzy literalnie grabią Turcję i zabijają jej finansowy kredyt. Następnie, to za niewypłacalność, to w charakterze honorarjum za poradę, oddawało się doradcy lub tajnym przyjaciołom po kawałku terytorjum. Rosja występowała dotąd niejednokrotnie jako wróg Turcji, broniąc swoich interesów narodowych, ale nigdy nie spekulowała na słabość Turcji; zadawała jej klęski tylko na polu bitwy, ale nie pracowała nad ekonomicznym i terytorjalnem zawojowaniem Turcji, przeciwnie, w walce z przemysłową Europą, z zalewającym ją kapitałem, Rosja była naturalnym sprzymierzeńcem Turcji. W charakterze obu narodów, odznaczających się jednakową dobrodusznością, męstwem, pogardą przemijających przyjemności życia i wstrętem do martwego formalizmu, kryje się wyborny środek wyjścia do pogodzenia sprzecznych interesów obu państw na punkcie cieśnin. A skoro raz owo wyjście zostanie wynalezionem, Turcja znaleźć może w Rosji wiernego przyjaciela i niesamolubnego obrońcę od zamachów na jej całość innych państw europejskich. Za naszą tarczą prześwietna Porta znajdzie ten polityczny spokój, który jest jej koniecznie potrzebny do poprawienia braków w miejscowym zarządzie i rozstrojonych nieudatnemi operacjami finansów. Rosja zaś, niepotrzebująca w ogóle sprzymierzeńców i nie mająca na widoku żadnych obronnych prowokacyj, rozstrzygnąwszy już raz kwestję hegemonji nad cieśninami, prowadzącemi do jej morza, pozbawi potrójne i poczwórne przymierza ich właściwego celu. A według nas — kończy p. A. — byłaby to największa gwarancja pokoju w Europie, a może być, że jedyna z całego szeregu tych, o jakich mówiono w ostatnich czasach.“

Publiczne domy składowe w Krakowie.

Publiczne domy składowe w Krakowie zostały już w zupełności urządzone i obejmują jeden magazyn na spirytus, jeden większy i dwa mniejsze magazyny na zboże, oraz dom administracyjny. Wszystkie te budynki położone tuż przy dworcu kolei północnej, połączone są z tymże dworcem torem kolejowym. Wskutek tego Wydział krajowy na zasadzie ustawy państwowej z roku 1889 o urządzeniu domów składowych, wniósł obecnie podanie do ministerstwa handlu o koncesję na otwarcie publicznego domu składowego dla zboża i spirytusu w Krakowie na rzecz funduszu krajowego. Administracyjnym zastępcą funduszu krajowego będzie p. Henryk Kieszkowski, dyrektor towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i wzajemnego kredytu w Krakowie.

W ustawie państwowej o urządzeniu domów składowych wypowiedzianem było, iż ministerstwo handlu wyda dla tych domów wzorowy regulamin, gdy jednak regulamin wzorowy dotąd nie został ogłoszony, a krakowskie składy mogą już rozpocząć swą czynność, Wydział krajowy wypracował sam regulamin dla tych składów i przedłożył takowy ministerstwu przy podaniu o koncesję.

Wydział krajowy upraszał zarazem ministerstwo handlu o jak najrychlejsze załatwienie tej sprawy i wydanie koncesji, gdyż zewsząd nadchodzą już zapytania, kiedy składy otwarte zostaną do użytku publicznego, a nawet nadeszły już liczne zgłoszenia, mające na celu oddanie na skład zboża i spirytusu. Wydział krajowy chciałby, aby składy krakowskie rozpoczęły swą czynność przynajmniej równocześnie z rozpoczęciem kampanji gorzelnianej, oraz młocki zboża; prosił zatem ministerstwo,

---

5)

Jej ideały.

(Z węgierskiego.)

(Ciąg dalszy).

Podczas gdy pracowity Piotr niemal od świtu do nocy dozorował robót w polu, Janka przechadzała się z powracającym codzień gościem po ciemnych alejach parku lub siadywała rozmarzona w altanie.

Młoda kobieta nie zauważyła tego wcale, że od niejakiego czasu, ani jednem słówkiem wyrzutu nie powitała męża za ustawiczne jego przebywanie poza domem; równocześnie jednak ani pomyślała nawet o jakiemkolwiek dla siebie niebezpieczeństwie.

W dobroci niezepsutego jeszcze serca, szczerze żałowała biednego Szeredi'ego i nieraz pragnęła dowiedzieć się, z jakiej właściwie przyczyny, piękne oblicze gościa takie smętne zawsze i blade. Ale też tyle było wszystkiego, a ciekawość jej miała być wkrótce zaspokojoną...

Jak wiadomo, nie ma na świecie kobiety, któraby prędzej później nie spostrzegła, że jest kochaną. Co do Jenö'go zaś, on nie spieszył się wcale z jawnem wyznaniem swoich uczuć. Gdy to uważał już za rzecz na czasie, pokierował w ten sposób swoją rolę, że piękna pani Piotrowa musiała domyśleć się, że to ona sama jest przyczyną jego zbyt częstych bladości i smętnej zadumy.

Rzecz dziwna... odkrycie to bynajmniej nie przeraziło Jankę. I wcale nie dla tego, iżby czuła dla Szeredi'ego, choćby odrobinę wzajemności, ale poprostu jej próżność kobieca była wiele połechtaną, równocześnie zaś czuła w sobie dość sił moralnych, aby nie potrzebować obawiać się niebezpieczeństwa.

Wiedziona rzetelnem jeno współczuciem dla biednego bladolicego wielbiciela, żywiła nadzieję, że pod tym dobroczynnym balsamem jej przyjaźni i życzliwości, zabliźni się rana w jego sercu. Niebawem atoli stało się, że współczucie przestało być jedynym motywem postępowania młodej kobiety. Stopniowo i pomimowolnie uczuwała, że jej zaczarowany świat marzeń staje się rzeczywistością i że ponure pustkowie życia dzięki pojawieniu się pokrewnego ducha, zyskało jakiś urok, dziwnie opanowujący ją całą.

Ileż to razy w cichych godzinach samotności wymykało się z jej serduszka takie westchnienie:

— Ach! gdyby mój mąż był do niego podobny!...

I gdy w takich chwilach lęk ją zdejmował, że być może łamie w ten sposób wiarę, zaprzysiężoną mężowi, natychmiast przychodziło uspokojenie tej treści:

— Wszakże sympatja istot sobie pokrewnych duchem i jednakowo myślących nie jest już miłością, nie jest zbrodnią wiarołomstwa!...

A tymczasem wzrok Jenögo z wprawną bystrością śledził przebieg tych zapasów w sercu i duszy młodej kobiety. Surowo i pedantycznie trzymał się w granicach swej roli, wyczekując jeno pomyślnego momentu, który zdaniem jego zbliżał się niezawodnie.

Nie on sam jednak był tu obserwatorem. Stara piastunka pana Piotra, przywiązana doń Sari, także patrzyła uważnie i widziała wszystko.

IV.

Jakiś ekwipaż stanął przed bramą, a Sari, zajęta właśnie żywą rozmową z młodą garderobianą, poskoczyła z miejsca jak oparzona, pewna, że to sam pan przyjechał. Pobiegła do bramy, gdzie jednak ujrzała ku swemu zmartwieniu, że to nie ukochany pan ale jakiś jegomość obcy, gramolił się z koczobryka z śmiesznie teatralną powagą i godnością.

— Czy to jest namiot, pod którym mieszka mój przyjaciel Piotr Fellegi?

— Do usług pańskich! — odparła Sari grzecznie, choć z wielkiem zdziwieniem.

— Jestem Kalman Cseley... — ciągnął nieznajomy tonem protekcjonalnym. — Znaszże nazwisko moje, sędziwa strażniczko tego domu?

— Nie, panie!... — brzmiała odpowiedź starej kobiety, popadającej w coraz to większe zdumienie.

— Gdzież jest mój przyjaciel, Piotr Fellegi... czy zastałem go w domu? Nie?... Więc zaprowadź mię do jego komnaty, gdzie będę oczekiwał jego przybycia!

Stara Sari nie ochłonęła jeszcze z osłupienia, że jednak przybysz mienił się przyjacielem pana, więc bez dalszego wahania zaprowadziła go do pokoju gościnnego.

— Boże wielkiego miłosierdzia... — szeptała sobie w duszy przez drogę — jacy to ludziska walą się nam teraz na głowy! Tyle lat jestem w tym domu, a nigdy nie widziałam czegoś podobnego! Chryste Panie... a to co znowu?... Z przerażeniem przystanęła w miejscu jak wryta, zasłyszała bowiem z pokoju, w którym przed chwilą ulokowała przybyłego gościa, deklamację wygłaszaną podniesionym ogromnie głosem. To poeta nasz dla zapełnienia czasu rozpoczął ścianom deklamować jeden z tragicznych poematów swoich.

Szczęściem po upływie kilku chwil państwo Piotrowstwo przyjechali ze spaceru, wraz z nimi Jenö na wspaniałym szpaku.

— Gościa mamy łaskawy panie! — odezwała się Sari wesoło.

— Któż to taki?

— Zdaje mi się, że nazywa się Kalman Cseley...

— A! to zacny redaktor *Tulipana*! — dorzucił Jenö.

— Ten poeta! — wtrąciła z zadowoleniem piękna pani domu. — Jakże się cieszę, że on raczył zaszczycić nas swemi odwidzinami!

— Oto właśnie zbliża się w całej swej okazałości! — zawołał Jenö z uśmiechem ironicznym.

Rzeczywiście był to Kalman. Usłyszawszy głosy na dziedzińcu, wyszedł na spotkanie gospodarza.

— Witam cię, kochany kolego! — zawołał pan Piotr, ściskając serdecznie obie ręce gościa.

Dumnem tylko skinieniem głowy odpowiedział poeta na to powitanie, natomiast posuwiście i z rozpromienionem obliczem zwrócił się ku gospodyni.

— Bądź mi pozdrowiony całem sercem, ty piękny duchu, ty istne Sappho naszej ojczyzny! — zawołał uroczyście, składając długi pocałunek na rączce Janki.

Zakłopotana i zmięszana tak poetyckiem powitaniem, nie zdołała Janka jednego słowa wydobyć z siebie. Szczęściem zastąpił ją małżonek.

— Nie bądź-że szaleńcem Kalmanie! — rzekł ze śmiechem dobrodusznym. — Nie jesteś przecie w twojej redakcji, lecz wśród przyjacielskiego grona, w którem ludzie umieją przemawiać zaledwie prozą!

— Witam i ciebie.... — ciągnął mimo to poeta z niezrażoną powagą i uroczystością — ty mój przyjacielu, druhu szczęsnych igraszek mych lat dziecięcych...

— Witamy cię, witamy z całego serca.... ale teraz chodźmyż do pokoju! — przerwał gospodarz wesoło.

— I ty przyjm powitanie moje... — kończył poeta swoją tyradę, zwracając się do Jenögo — zacny gościu tego szlachetnego domu, dobry towarzyszu! przyjacielu młodości nas obu!

— Bogu dzięki prawdziwie, że już nikogo więcej nie miał do powitania... — szepnął gospodarz do żony, gdy już byli w pokoju — bobyśmy byli nie ruszyli do jutra z dziedzińca!

Na szczęście służący zaanonsował w tej chwili, że „kolacja podana“ i ruszono do jadalni korowodem: Pan Piotr uśmiechnięty, Janka zawsze jeszcze pomięszana, Jenö w duchu zły do wściekłości, a poeta z olimpijską dumą i spokojem.

V.

Zrazu szła wieczerza opornie i w dusznem milczeniu, wkrótce jednak wytrawne wino zaczęło skutkować ożywiająco. Stosownie do swego nieocenionego zwyczaju, poeta po każdej dalszej szklance wina tracił odrobinę z nieziemskiej swej aureoli, a czem bardziej czuł się niekrępowany, tem obficiej płynęły żartobliwe słowa z jego ust niestrudzonych. Swoją drogą, wiele z nich stosowne były raczej gdzieś w knajpie, w męskiem towarzystwie, a nie w salonie, w obliczu młodej kobiety, lecz czegoż to nie przebaczymy ostatecznie istotom wyższym — pomazańcom Bożym!...

Mówił tedy o swoich pustkach chronicznych w kieszeni, o wesołem i przygód pełnem życiu w stolicy, o boskiem posłannictwie poezji, i o niezrównanem winie Fellegi'ego. Przeklinał swego nakładcę, człowieka bez czci i wiary, deklamował ustępy z ostatniego swego poematu, drwił z oszukiwanych mężów, podziwiał chytrą zręczność niejednego z uwodzicieli — przyczem dość znacząco spoglądał na Jenögo, który oczywiście kręcił się na krześle, jakby na rozżarzonych węglach — i wypróżniał jedną szklankę po drugiej.

Przykre zdumienie pięknej gosposi rosło z każdą chwilą. Przelotnie tylko widziała poetę raz jeden w swem życiu, w dniu swojego wesela, nie zamieniwszy z nim wówczas ani słowa. Natomiast z entuzjastycznym zachwytem czytała jego utwory, gdyż do ckliwości sentymentalny ton tych wierszy, jak wraz odpowiadał jej fantazji, a w losach jego bohaterek, szlachetnych i wzniosłych lecz zapoznawanych przez zimny świat kobiet, chętnie upatrywała podobieństwo do własnego losu.

Można tedy wyobrazić sobie, jak szczytne pojęcie żywiła zawsze o autorze tych dzieł; jak tęskniła formalnie do chwili, w której mogłaby zbliżyć się do tego wielkiego szlachetnego ducha! Jemu przecież zawdzięczała tyle chwil rozkoszy serdecznej i uspokojenia!

I dziś nagle poznała go.... Lecz — o nieba litościwe! — w jakiejże postaci przedstawił się jej ten wymarzony piewca! Nasamprzód to afektowane, komicznie uroczyste zachowanie się jego, które musiało zrazić u wstępu zaraz dobrze wychowaną kobietę. A potem — sztuczna ta barwa znikała szybko pod wpływem wypróżnianych często puharów i nie pozostało nic, jak tylko cyniczny, wyuzdany bohater szynkowny, którego brutalne i niesmaczne dowcipy musiały razić ucho każdego słuchacza wykształconego... To też Janka miała teraz to przykre nad wszelki wyraz uczucie, jak gdyby z nieba spadła w sam środek kałuży przydrożnej...

(Ciąg dalszy nastąpi).

aby jeszcze w ciągu miesiąca września koncesja została udzieloną.

Taryfa wydać się mająca dla składów będzie stosunkowo do korzyści, jakie z tych składów interesowani ciągnąć będą, bardzo niską. W tym względzie Wydział krajowy ma jedynie na oku dobro publiczne, nieoglądając się wcale za jakiemikolwiek zyskami. Rozchodzić się może tylko o to, ażeby spodziewany dochód z prowadzenia domów składowych wystarczył na pokrycie kosztów administracji, oraz na oprocentowanie włożonego kapitału.

Składy te mogą naszemu rolnictwu oddać wielką usługę, zwłaszcza w dzisiejszem krytycznem położeniu.

Z pamiętników Aksakowa — z korespondencji Bismarka.

W Genewie mają się wkrótce ukazać w handlu księgarskim „Pamiętniki Aksakowa". Książka ta, jak donoszą ze Szwajcarji, zawierać będzie wiele interesujących szczegółów, wyświetlających polityczne stosunki caratu i charakter wielu współczesnych działaczy rosyjskich. Między innemi, ma tam być ogłoszony list ówczesnego następcy tronu a teraz cara Aleksandra III. do Aksakowa, rzucający jaskrawe światło na duchowy nastrój obecnego władcy Rosji. Oto treść listu: „Kochany przyjacielu Aksakowie! Muszę ci znowu powtórzyć, że wcale nie jestem zadowolony z swego położenia. Jest ono zbyt błyszczącem i świetnem dla mego charakteru, który wymaga spokoju i cichego życia rodzinnego. Życie dworskie nie odpowiada memu usposobieniu. Cierpię codziennie, gdy zmuszony jestem stykać się na dworze z swem otoczeniem. Nie mogę się przymusić do tego, by z zimną krwią spoglądać na płaszczenie się tych ludzi — wszystko to dla dopięcia odznaczeń zewnętrznych, które zdaniem mojem i szeląga nie warte. Czuję się nieszczęśliwym w tem otoczeniu, pomiędzy tymi ludźmi, którzy byliby dla mnie niemiłymi nawet na stanowisku lokai, a jednak zajmują oni najwyższe stanowiska. Jednem słowem, mój kochany, muszę wyznać, iż ze śmiercią mego brata nieskończenie wiele straciłem. Nie nadaję się do wysokiej misji, jaką los dla mnie przeznaczył, bo jeżeli stanowisko następcy tronu jest dla mnie tak ciężkiem, to o ileż cięższem wydawać mi się będzie brzemię, które w przyszłości mam dźwigać. Jest to, kochany przyjacielu, wielka tajemnica, którą oddawna chciałem ci powierzyć, nie potrzebuję dodawać, byś jej nikomu nie odkrywał, gdyż sam rozumiesz, jak wiele by mię to kosztowało..." Wydawcy mają na dowód autentyczności tego listu dołączyć facsimile.

W Berlinie świeżo wyszła druga edycja korespondencji ks. Bismarka, rzucająca światło na przeszłość dzisiejszego prezesa ministrów, na dawniejsze jego przekonania polityczne, tak odmienne od dzisiejszych. Do najciekawszych zaliczyć można następujący list ks. Bismarka, datowany z Schönhausen dnia 30. czerwca 1850 r. i adresowany do wydawcy *Kreuz Ztg.* p. Hermanna Wagenera:

„Wiodę tutaj życie niesłychanie leniwe; czytanie, palenie, przechadzki i odgrywanie roli ojca rodziny — oto całe moje zajęcie; o polityce dowiaduję się tylko z *Kreuz Ztg.*, tak, że nie grozi mi niebezpieczeństwo zarażenia się inną strawą i idyliczna ta samotność bardzo mi się podoba; leżę na trawie, czytam wiersze, słyszę muzykę i czekam pory, kiedy dojrzeją wiśnie; nie dziwiłbym się, gdyby to moje życie pasterskie nadało mej przyszłej politycznej czynności w Erfurcie lub Berlinie barwę, przypominającą mdłe letnie powiewy brzemienne kwieciem.

Ustawy prasowej nie czytałem, czas będzie jeszcze na to podczas dyskusji, nie wiem jednak czy mogę podzielać pańską naganę. Błąd polega zdaniem mojem mniej na słabym wpływie urzędników, ale raczej na ich jakości; państwo, które nie może z biurokracją taką, jaką jest nasza, zerwać za pomocą w skutkach błogiej burzy, koniecznie musi upaść, ponieważ brak mu odpowiednich narzędzi do wszystkich funkcyj, jakie wypełniać musi państwo, nietylko do nadzorowania prasy. Nie chcę przeczyć, że czasem opanowują mię chęci kalifa Omara spalenia nietylko wszystkich książek oprócz „koranu" chrześcijańskiego, ale także zniszczenia środków wydawania nowych; sztuka drukarska jest najprzedniejszem dziełem antychrysta, gorszą od prochu, która, gdy z początku była najpewniejszą dźwignią obalenia naturalnego porządku politycznego, obecnie ma coraz więcej charakter skutecznego lekarstwa na złe przez się wywołane i poniekąd należy do apteki owego lekarza, który raka na twarzy leczy amputacją głowy.

Użycie tego środka przeciwko prasie jest więcej dziełem w rodzaju Callota. Biurokrację zaś toczy rak od stóp do głów. W obec takiej biurokracji i stanu sędziowskiego można mieć ordynację procesową jak anieli; ona nas bowiem czy tak, czy owak nie przeprowadzi przez bagna. Za pomocą złych ustaw a dobrych urzędników można jeszcze rządzić, w obec złych urzędników nic nie znaczą i najlepsze ustawy."

Fortyfikacje francuskie.

Pomiędzy ostatniemi zarządzeniami francuskiego ministra wojny, zwraca powszechną uwagę zmiana istniejącego obecnie systemu rozmieszczenia twierdz. Po wojnie 1870—1871 r. Francja wyrzuciła wiele miljardów franków na organizację inżynierskiej obrony kraju i zdołała dosięgnąć w tym kierunku takich rezultatów, że uznane one zostały za zupełnie zadawalniające, nawet przez niemieckich specjalistów. Przedsiębrane obecnie roboty mają uwieńczyć z takiemi nakładami prowadzone dzieło.

Nowosti piszą z tego powodu: „Naturalnie, idzie tu wyłącznie tylko o obronę granic; ale są zupełnie uzasadnione podstawy do przypuszczeń, że operację tę można będzie wykonać nie w pasywnym, lecz w aktywnym kierunku. Według nowego prawa, ma być pobudowanych 202 nowych fortyfikacyj różnej wielkości, a prócz tego znaczna liczba już istniejących będzie przebudowaną. Natomiast 327 fortyfikacyj ulegnie zniesieniu. Zasadą nowego planu inżynierskiej obrony kraju, według którego prowadzone będą roboty, jest: 1) wszystkie fortyfikacje, które utraciły swoje znaczenie, rozkopać, gdyż powodują one tylko niepotrzebną stratę wojska i sił materjalnych i 2) obronę należy skoncentrować w punktach ważnych w strategicznem znaczeniu, zdolność więc oporu tych punktów winna być — o ile możności — podniesiona. Zastosowanie tych zasad do istniejącego systemu fortyfikacyjnego, pociągnęło za sobą liczne zmiany w sferze urządzeń fortyfikacyjnych.

„System obrony Francji — piszą dalej *Nowosti* — rozpada się na obronę granic lądowych i wodnych, oraz na obronę Paryża. Na północno-wschodniej granicy istnieje obecnie 30 twierdz i pojedynczych fortyfikacyj, leżących w kilku linjach. Trzy największe twierdze: Dunkerque, Maubeuge i Reims zostaną znacznie wzmocnione; natomiast 14 różnych fortyfikacyj ulegnie zniesieniu. Na granicy wschodniej utrzymany zostanie nowy system twierdz w całości: Verdun, Toul, Epinal i Belport w pierwszej linji, a Reims, Langres, Dijon i Besançon — w drugiej, oraz Nagent — w trzeciej linji. Pierwsze trzy twierdze należą do klasy pierwszej i one to przyjmą pierwsze uderzenie, w razie wkroczenia Niemców do Francji. Pod ich osłoną odbywać się będzie mobilizacja francuskiej armji. Twierdze te mają być jeszcze nieco wzmocnione, jakkolwiek i dziś już stanowią groźną potęgę. Druga linja twierdz stanowi zarazem groźną obronę od granicy szwajcarskiej i północnych Włoch, od których oprócz tego bronią twierdze: Grenoble, Briançon i Lyon, posiadający już 25 oddzielnych fortyfikacyj, które jeszcze zwiększone zostaną dwiema nowemi. Na granicy szwajcarskiej niektóre forty będą zniesione. Nizza zamienioną zostanie w wielki obóz ufortyfikowany.

„Takim sposobem — kończą *Nowosti* — naturalne barjery, dzielące Francję od Włoch, zostały znacznie wzmocnione silnemi twierdzami i fortyfikacjami, a wszystko to czyni bardzo wątpliwem powodzenie zaczepnych operacyj armji włoskiej nawet w połączeniu z niemiecką. Przeciwnie, Francja znajduje się w nader przyjaźnych warunkach do wkroczenia na terytorjum włoskie w dwóch kierunkach: doliną rzeki Po, opierając się na Briançon i wybrzeżem Śródziemnego morza, opierając się na Nizzie. Pomimo wszelkich zachwytów, okoliczność ta musi martwić włoskich szowinistów przy ocenianiu istniejącego strategicznego stosunku Włoch do Francji.

„Na granicy hiszpańskiej wzmocnione zostaną trzy twierdze, a kilka, mających archeologiczne tylko znaczenie, będzie zniesionych. Obrona brzegowa będzie zmieniona z gruntu. Z liczby istniejących, rozrzuconych zostanie 272 starych i 91 nowych fortyfikacyj. Paryż zachowa swoje fortyfikacje, które składają się z zewnętrznych wałów na 32 wiorstach długości, 14 wewnętrznych fortów i 52 fortów, redut i baterji, zbudowanych po wojnie 1870—1871 r.

„Tak przedstawia się teraźniejsza inżynieralna obrona Francji. Wymaga ona bardzo licznych garnizonów, ale przy 3,000.000 armji, obrońców krajowi nie zbraknie".

Głód i stowarzyszenia.

Posucha wiosenna zniszczyła w tym roku we wielu rozległych okolicach kraju plony całkowicie. We wielu znów okolicach już przedtem zniszczone były zasiewy ozime przez myszy — a do tych klęsk przyłączyły się jeszcze zarazy na bydło, które dotknęły przeszło 600 miejscowości, pociągając za sobą z powodu zamknięcia targów i jarmarków nader dotkliwe straty dla rolników, bo czynią im zbyt przychowku niemożliwym.

Wszystkie te trzy klęski razem — pisze *Związek* — składają się na to, iż rok bieżący w kronice kraju naszego zapisany będzie jak rok głodowy. Nie ulega też wątpliwości, iż w ciągu tegorocznej sesji sejmowej, która rozpocznie się w październiku, znowu będziemy mieli wnioski głodowe, komisję głodową — jednem słowem, akcję „głodową" po wszelkiej formie, jak przywykliśmy do niej, odkąd mamy Sejm, a w Sejmie publiczne rozprawy nad „nędzą Galicji."

Rozprawy głodowe stanowią też smutną specjalność Sejmu galicyjskiego. Dawniej — znano tylko jedno lekarstwo: zasiłki bezzwrotne i bezprocentowe pożyczki głodowe. Gdy jednak zbyt często zaczęła się ponawiać tu potrzeba, zaczęto myśleć o innym sposobie uśmierzenia skutków klęsk głodowych. Najpierw ustanowiono zasadę, że bezzwrotne zapomogi głodowe z funduszu krajowego mają ustać. W miejsce zapomóg zaprowadzono udzielanie pożyczek za pośrednictwem wydziałów powiatowych, a za poręką gmin. Następnie zwrócono także uwagę na potrzebę trwałego zaradzenia konieczności zaciągania pożyczek głodowych przez kraj — chociażby nawet powszechny nieurodzaj szersze okolice pozbawił plonu.

W roku 1878 po raz pierwszy wywiązała się żywsza agitacja w kraju, wskazująca stowarzyszenia zaliczkowe jako organa, które przez zdrową organizację kredytu skutecznie zdołają zapobiedz temu, iżby jednoroczny nieurodzaj nie pociągał za sobą konieczności przedsiębrania jakichś nadzwyczajnych operacyj finansowych, dla ratowania ludności od tyfusu głodowego. W tym duchu wpłynęło 18 petycyj do Sejmu, w roku zaś 1881 aż 34 petycyj z żądaniami wskazującemi stowarzyszenia jako instytucje, które najskuteczniej wpływać mogą na uzdrowienie warunków kredytu ludowego i usunięcie tej ewentualności, ażeby jednoroczny nieurodzaj nie przybierał u nas znaczenia katastrofy, wymagającej nadzwyczajnych środków zaradczych.

Przeciwko stowarzyszeniom zaliczkowym panowały jednak dawniej w kołach, decydujących o sprawach krajowych, pewne uprzedzenia, to też petycje wspomniane spoczywają w archiwum Wydziału krajowego niezałatwione.

Tymczasem stowarzyszenia zakorzeniały się w kraju i rozrastały. Utworzony Bank krajowy w celu „ekonomicznego podźwignienia kraju przez uzdrowienie warunków kredytu i ożywienie produkcji", zadanie olbrzymie, które jednak nie pozostaje w żadnym stosunku do środków, jakiemi Bank wyposażono. Pokazało się po paru latach eksperymentów, że — aby działalność Banku mogła wniknąć w masy ludności, niepodobna mu obejść się bez współdziałania stowarzyszeń naszych — owych drobnych „banków ludowych". Stowarzyszeniom oddano więc zastępstwo Banku krajowego, głównie w stosunkach tego zakładu z włościaństwem.

Obecnie stoimy na tym punkcie rozwoju, że nikt już nie myśli o możliwości pominięcia stowarzyszeń, gdy chodzi o rozwinięcie jakiejkolwiek akcji ekonomicznej, mającej za przedmiot szersze masy ludności. Stowarzyszenia nasze — powiada dalej *Związek* — stanowią obecnie potęgę w kraju — potęgę, która wpływ swój, powagę i rzeczywistą siłę zawdzięcza wieloletniej mrówczej pracy licznego zastępu gorliwych o dobro ogółu obywateli, którzy zaciągnęli się pod sztandar asocjacji.

Jeżeli więc w tym roku przyjdzie znów do jakiejś akcji, na szersze obliczonej rozmiary, w celu zapobieżenia grożącemu wielu okolicom niebezpieczeństwu głodu, niepodobna będzie Sejmowi pominąć usług, jakie w tym względzie oddać mogą **Towarzystwa zaliczkowe, jako organa,** najsposobniejsze do pośrednictwa w rozdzielaniu pożyczek na żywność dla ludzi i dla bydła, tudzież na ziarno na zasiew.

Kierownikom spraw stowarzyszeń wypada więc wcześnie przygotować się do roli, jaką im odegrać wypadnie w stojącej przed nami akcji głodowej. Mianowicie należy zbierać informacje co do prawdopodobnych potrzeb, jakie w tym kierunku pokryć przyjdzie, i ułożyć plan działania. Każde stowarzyszenie powinno obliczyć się z swojemi środkami i zdać sobie sprawę, jakiego zapasu potrzebować może, ażeby zaspokoić najnaglejsze potrzeby kredytowe dotkniętej nieurodzajem ludności swojej okolicy. Gdzie zaś stowarzyszeń nie ma, należy je tworzyć — w czem też rady powiatowe mogą i powinne dopomódz skutecznie.

Dyrekcje poszczególnych stowarzyszeń winne wnioski swoje, dotyczące sposobów zaradzenia grożącej klęsce głodowej przedkładać patronatowi Związku, który na podstawie dostarczonego mu w ten sposób materjału będzie mógł przeprowadzić odpowiednie układy z Wydziałem krajowym, a ewentualnie odnieść się do Sejmu o dostarczenie stowarzyszeniom zaliczkowym środków do walki z „głodem."

W końcu i o tem pomyślećby należało, ażeby owa akcja głodowa nie ograniczała się wyłącznie do udzielania pożyczek na zaspokojenie chwilowej potrzeby rolnika, dotkniętego nieurodzajem. Nasza akcja powinna wniknąć bardziej w głąb rzeczy! My powinniśmy wskazać każdej okolicy najwłaściwsze drogi jej ekonomicznego rozwoju, ażeby skończył się ten nędzny stan kraju, że jedna słota nie w porę, lub jedna posucha, może ściągnąć niebezpieczeństwo głodu na krocie i miljony ludności!

Więc od stowarzyszeń niechaj wyjdzie rozumna, praktyczna inicjatywa do przedsiębiorstw rozmaitych i robót publicznych, które mogą dać zarobek ludności, a w dalszym wyniku przyczynić się trwale do ekonomicznego podźwignienia danej okolicy.

Tworzenie nowych spółek dla rozmaitych użytecznych celów specjalnych, również byłoby na dobie poruszyć teraz. Kierownicy stowarzyszeń, którzy niewątpliwie najdokładniej znają potrzeby ekonomiczne swoich okolic, spełnią obywatelski obowiązek, jeżli w obliczu grożącego głodu, z rzeźwą energją staną w pierwszych szeregach walczących z tym głodem — i z całą „nędzą Galicji."

Z prowincji.

Delatyn 26. sierpnia. (*Straż ochotnicza*). Dnia 18. bm. odbyła się u nas po uroczystem nabożeństwie podniosła uroczystość poświęcenia chorągwi straży ochotniczej w Delatynie. Poświęcenia dokonał ks. kanonik Bochdan, proboszcz miejscowy. Kumowie uproszeni, panie Obertyńska i Stebnicka wraz z pp. Ficherem i Jellinekiem, w asystencji dwóch młodych i uroczych panienek S. i pana G., czasowo bawiącego u nas politechnika, przyczynili się przy bardzo licznem zebraniu przybyłych z okolicy osób, do uświetnienia tego obrzędu. W wigilję wieczorem odbył się pochód straży ogniowej z świeżo zorganizowaną muzyką, która wykonała poprawnie kilka muzycznych utworów w rzęsiście oświetlonem miasteczku.

(*M. B.*) **Rożniatów** 23. sierpnia. (*Z życia towarzyskiego*). Dnia 18. bm. odbyło się w mieście naszem przedstawienie amatorskie, zakończone wieczorkiem z tańcami. Tak przedstawienie, jak i wieczorek, wypadły pod każdym względem znakomicie. Amatorowie i amatorki wywiązali się ze swego zadania bardzo dobrze, wyszczególniły się zaś panie H., Ł. i L., a panowie W. i A. odegrali swoje role z werwą i humorem. Tańce przeciągnęły się do białego dnia. Uznanie za przyjemną tę zabawę należy się panu W.

Skole 26. sierpnia. (*Gospodarka gminna*). Bawiąc od dwu lat w miesiącach letnich w Skolem, nabrałem przekonania, że licha gospodarka gminna stanęła na przeszkodzie temu, aby spalone przed dwu laty miasteczko się podniosło. Miasteczko Skole leży w dolinie, otoczonej wieńcem lasów szpilkowych, a tuż u stóp lasu płynie rzeka Opór. Przyroda wyposażyła tedy Skole wszystkiemi warunkami, aby mogło być ulubionem miejscem pobytu w miesiącach skwarnych, ale cóż z tego, kiedy same miasteczko jest bardzo nieschludne, a tylko śmielsi mogą dostać się do lasu i wody. Zarząd gminny nie zdobył się dotychczas na to, aby dla 800 gości, rocznie tu wakacje przepędzających, utworzyć drogę do lasu, co byłoby dla zarządu gminnego dość łatwą rzeczą, gdyż obszerny las szpilkowy jest własnością gminy, — nie zdobył się i na to, by oczyścić małą część brzegu rzeki Opór i wystawić na brzegu tejże rzeki dwie przynajmniej drewniane budki jako garderobę dla kąpielowych gości. Oświetlenia miasteczko nie zna, pomimo, iż w mieście znajdują się lampy, między któremi dla znacznej odległości od siebie można gonitwę urządzać. Goście wysłali deputację do szanownej zwierzchności gminnej z prośbą, aby lampy nie spoczywały wiecznym snem, ale burmistrz p. Josel Lehrer odpowiedział deputacji, że pieniędzy na naftę nie ma, następnie jednak, ku wielkiej uciesze gości i mieszkańców Skolego, kazał p. burmistrz po upływie kilku dni, od zjawienia się u niego deputacji, lampy zaświecić. Radość wszystkich zmieniła się atoli wkrótce w niwec, bo znowu p. burmistrz, jako dbały o dobro gminy gospodarz, rozkazał, niezawodnie dla zaoszczędzenia kosztów, zaniechać dalszego oświetlenia. Ulice miasteczka są liche i brudne, a chociaż każdy mieszkaniec płaci za roboty szarwarczne 2 złr. 50 ct. rocznie, trudno dojrzeć robotnika, zatrudnionego na prawą drogi.

Rażony takim nieporządkiem, śledziłem za przyczyną tego i dowiedziałem się, że prawie od dziewięciu lat, wbrew ordynacji wyborczej, wyborów do rady gminnej nie było. Zwierzchność gminna, dotąd prowizoryczna, ociąga się od przedłożenia listy prawyborców pod różnemi pozorami, aby tylko nie dopuścić do nowych wyborów. Z faktycznego stanu rzeczy jednak można śmiało sądzić, że obecna rada gminna dba więcej o własne interesy, niż o dobro gminy i że prawdziwej przyczyny unikania wyborów gdzieindziej szukać trzeba.

KRONIKA.

Nekrologja. W Bolechowie zmarł d. 24. bm. syn burmistrza m. Brodów i notarjusza Józef Jan Nieczuja Witosławski, uczeń 7. klasy gimnazjalnej. — We Lwowie zmarł Karol Langner, były kupiec, przeżywszy lat 38.

Kalendarz. Środa (28): Augustyna. Wschód słońca o godzinie 5 min. 19, zachód o godzinie 6 min. 40.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W niedzielę odbyły się zaręczyny panny Zofji Wychowskiej, córki inżyniera kolei państwowej, z p. Aleksandrem Łada Bogdanowiczem z Przemiwółek, w pow. żółkiewskim.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 22. bm. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym są między innemi: Rekursy w sprawach budowniczych; wnioski dotyczące obsadzenia opróżnionej przez śmierć śp. Józefa Zimmermana, posady referenta statystycznego; sprawa urządzenia toru wyścigowego na Stryjskiem; sprawa zniesienia rowu otwartego w ulicy Sapiehy; sprawa przyjęcia zarządu fundacją Hillela Lechnera dla świątyni izraelickiej we Lwowie; prośba Franciszka Kobielskiego i M. Walichiewicza o pozwolenie na urządzenie markizy od strony placu Halickiego przed realnością l. 1079 1/4; sprawa wydzierżawienia stanowisk dla bojków na placu Halickim. Następnie odbędzie się tajne posiedzenie.

Lwowski 30. pułk piechoty wymaszerował dziś o 5. rano pod komendą pułkownika p. Dylewskiego na trzytygodniowe manewry pod Stanisławów. Droga prowadzi na Stare Sioło, Bóbrkę, Strzeliska (gdzie pułk będzie obozować), Rohatyn (2 dni), Martynów i Halicz. 30. pułk p. stać będzie w Wołczyńcach obok Stanisławowa. Równocześnie z 30. pp. wyrusza 95. pp., 2 szwadrony, 9. pp., 2 szwadrony trenu i oddział sanitarny pod kierunkiem lekarza pułkowego dra Pokornego. Ćwiczeniami dowodzić będzie J. K. W. ks. Württemberg.

Dla jenerała Alboriego skomponował kapelmistrz 30. pp. p. Roll piękny marsz pt. „Abschieds-Gruss". Nuty tego marszu ozdobnie oprawne w piękną tekę z niebieskiego pluszu, ze stosownym napisem, przesłane zostaną przez 30. pp. jenerałowi do Munkacza.

Mianowania. Rada szkolna kraj. zamianowała: Ludwika Rogowskiego w Nosowcach, stałym nauczyciele młodszym szkoły filjalnej w Nosowcach, Ignacego Krogulskiego w Miechocinie stałym nauczyciel m szkoły etatowej w Dąbrowicy i Emilję Chrząszczewską stałą nauczycielką żeńskiej szkoły etatowej w Podhajcach.

Inspektorem szkolnym dla okręgu Kałusz-Dolina mianowany został nauczyciel Jan Banaszewski z Drohobycza.

Pożar lasu. W Rogóźnie, powiatu żydaczowskiego, zniszczył pożar około 2 hektarów młodego lasu, należącego do rz.-kat. probostwa w Żydaczowie. Przyczynę pożaru przypisują nieostrożności pastuchów.

Do rady powiatowej kołomyjskiej, przy wyborze uzupełniającym czterech członków z grupy gmin wiejskich, zostali wybrani: Dmytro Ławruk, naczelnik gminy, Bazyli Sulatycki, gospodarz gruntowy, Fedor Wachniak, kierownik urzędu gminnego, i Wasyl Iwanyszczuk, naczelnik gminy.

Nieszczęśliwy wypadek. Laura Haselnuss, siedmioletnia córka woźnicy tramwajowego, wychyliwszy się wczoraj rano przez poręcz ganku pierwszego piętra pod l. 1 przy ulicy Rappaporta, upadła na bruk tak nieszczęśliwie, iż roztrzaskała sobie czaszkę. Odniesiono biedne dziecko bezzwłocznie do pobliskiego izraelickiego szpitala, dzie lekarz dr. Mehler udzielił mu lekarskiej pomocy, orzekł jednak, iż nie ma nadziei utrzymania go przy życiu.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była + 15.1°C., najwyższa + 22.0°C., najniższa + 9.3°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z północnej strony, średnia temperatura doby około + 14.0°C., niebo przeważnie zachmurzone, a powietrze nader wilgotne; deszcz chwilowy, rano mgła.

Podrzucenie dziecka. W sieni kamienicy pod l. 33. przy ulicy Gródeckiej, znaleziono, za drzwiami wchodowemi, sześciomiesięczne dziecię płci męskiej, które u jednego z tamtejszych lokatorów umieszczono.

Dla rękodzielników i przemysłowców. Na wniesioną prośbę kilku korporacyj, uchwaliła kuratorja szkół przemysłowych, aby z nowym rokiem szkolnym 1889/90 otwarty został kurs nauki dopełniającej dla rękodzielników i przemysłowców, przy szkole miejskiej im. św. Antoniego. Zapisy do tej szkoły rozpoczynają się z dniem 28. sierpnia 1889 w kancelarji dyrekcji.

Dla orszaku szacha perskiego zamówiono w restauracji na dworcu kolejowym objad na 56 osób. Ponieważ objad ten zastawiony będzie w trzech salach, a to dla dworu, świty i służby osobno, przeto tak sale poczekalne, jakoteż sale restauracyjne, wraz z krużgankami, przytykającymi, będą we czwartek popołudniu dla publiczności zamknięte.

Osoby, biorące udział w urzędowem przyjęciu szacha, przechodzą na peron przez salę I. klasy, wszyscy zaś inni z publiczności, opatrzeni w osobne karty wstępu, wchodzić będą na peron przez salę, przeznaczoną do rewizji pakunków. Pociąg dworski składa się z wagonów kolei południowej.

Szach perski nadał hr. Taaffemu swój portret w brylantach.

Przemysł naftowy. W celu zainteresowania kapitalistów zagranicznych przemysłem naftowym, wziął wydział krajowego Towarzystwa naftowego udział w wystawie paryskiej. Obecnie postanowiło Towarzystwo naftowe wysłać swych reprezentantów na wielki kongres górniczy, który otwarty zostanie w d. 1. września br.

Na tym kongresie ma pan Leon Syroczyński, inżynier górniczy Wydziału krajowego, wygłosić odczyt: „O wierceniu metodą kanadyjską i zastosowaniu tej metody w Galicji". P. Syroczyński wyjechał już w tym celu do Paryża.

Uroczystość jubileuszowa 57 pułku piechoty imienia księcia Sachsen Coburg Saalfeld, stojącego w Krakowie, a obchodzącego 200 rocznicę swojego istnienia, odbyła się ściśle według ogłoszonego programu. Rano o godz. 9. na Błoniach odbyła się msza polowa, celebrowana przez księcia biskupa krakowskiego. Ze Lwowa przybył w charakterze reprezentanta cesarza jenerał książę Würtemberg. Na Błoniach było parę tysięcy osób. Pułk rozwinięty był we front, oficerowie ustawili się w czworobok. Kaplicę polową rozpięto w środku dużego półkola, utworzonego z chorągwi na wysokich słupach o barwach państwa i kraju. Obok kaplicy po obu stronach ustawione były namioty dla pań. Przed kaplicą trzymała wartę straż w mundurach z najdawniejszych czasów istnienia pułku. Po nabożeństwie poświęcił książę biskup nowy sztandar pułkowy, do którego szarfy nadesłała księżna Ludwika Coburska. Ceremonję wbijania gwoździ rozpoczął biskup, po nim książę Würtemberg, dalej książę Windischgraetz itd. Komendant pułku, podniósłszy sztandar w górę, wygłosił w języku niemieckim mowę o znaczeniu uroczystości i dziejach pułku, a mowę tę po polsku powtórzył żołnierzom major Czajkowski. Stary sztandar pułku po oddaniu nim pokłonu nowemu sztandarowi, wyniesiono uchylony bez oddawania mu wojskowych honorów. Nastąpiło dekorowanie orderami krzyża zasługi kapitanów Zborzenia i Baranieckiego, oraz siedmiu chorążych pułkowych. Po tym akcie rozjechali się biskup i dygnitarze wojskowi, a pułk odbył defiladę przed księciem Würtemberskim. Między godz. 1. a 3. odbył się bankiet dla żołnierzy, urządzony w koszarach pułku, na który przybyli jenerałowie i przemawiali do żołnierzy wnosząc toast na powodzenie pułku, za co dziękowali podoficerowie i szeregowcy. O godz. 5. w kasynie wojskowem odbył się objad dla oficerów, na którym ks. Würtemberski wzniósł toast na pomyślność całej armji. Końcowa część obchodu odbyła się wieczorem na placu przed koszarami na Piasku. Festyn ten rozpoczęli fanfarą dwaj heroldowie. 400 żołnierzy z lampionami utworzyło czworobok, w którym odbywały się popisy oddziałów wojskowych w ściśle historycznych mundurach i uzbrojeniach z różnych epok istnienia pułku.

O wypadku kolejowym pod Lisowicami, na linji kolei państwowej, donoszą nam w uzupełnieniu podanej już wiadomości, następujące szczegóły. Dnia 22. bm o godzinie 1. m. 50 w nocy, wyjechał pociąg ciężarowy, złożony z 37 wozów, ze stacji Bolechów. W 10 minut później puszczono na ten sam tor drugi pociąg ciężarowy, pomimo, iż w cyrkularzu najwyraźniej powiedziano, iż coś podobnego uczynić można tylko w nadzwyczajnych wypadkach. W odległości 6 km. od Bolechowa pod wsią Lisowice, gdzie tor kolejowy bardzo się wznosi, maszynista pierwszego pociągu, z powodu nadmiernego ciężaru wstrzymał pociąg, podczas gdy maszynista drugiego pociągu, wjechał swoją maszyną na tylne wozy pierwszego pociągu, skutkiem czego została rozbitą maszyna, 12 wozów, pokaleczono woły a nawet jednemu konduktorowi zgruchotaną została ręka.

Spodziewamy się, że komisja śledcza zbada rzecz z całą skrupulatnością, kto tutaj zawinił.

Trzęsienie ziemi. Z Aten telegrafują. Dnia 25. bm. o godzinie 9 wieczorem dało się czuć w całej Grecji silne trzęsienie ziemi. W kilku miejscowościach waliły się domy lub zostały uszkodzone. Zresztą trzęsienie nie wyrządziło żadnych znaczniejszych szkód Z ludzi nikt nie utracił życia.

Zniknięcie posła. W Petersburgu zwraca obecnie na siebie powszechną uwagę nagłe zniknięcie posła portugalskiego, barona de Santas. Poseł, którego odwołanie — według obiegających pogłosek — miało wkrótce nastąpić, powrócił niedawno z urlopu i zgodnie z przyjętym zwyczajem, zawiadomił nawet o swoim przyjeździe urząd marszałka dworu, skutkiem czego przy bankiecie, wydanym z powodu uroczystości weselnej księżniczki czarnogórskiej i w. ks. Piotra, zarezerwowano dla niego miejsce przy stole i przygotowano powóz dworski. Lecz bar. Santas nie przybył, a nawet nie usprawiedliwił swej nieobecności. Nagle dowiedziano się iż poseł znów wyjechał i to bez zamiaru powrotu do stolicy nadnewskiej, gdyż polecił pewnej osobie sprzedaż wszystkich swoich ruchomości. Najzaufańsi nawet, długoletni jego znajomi z ciała dyplomatycznego, a między tymi mrgr. de Campo Sagrado, ambasador hiszpański, w którego domu bar. Santas był codziennym gościem, nic nie wiedzieli o postanowieniu jego i wszyscy sobie obecnie łamią głowę nad przypuszczalnemi powodami, jakie posła portugalskiego mogły skłonić do tak nagłego i tajemniczego wyjazdu.

Sroga kara. Amerykanie wysyłają na wszystkie strony świata misjonarzy, celem nawracania pogan na wiarę chrześcjańską. Owym głosicielom ewangelji nie wszędzie jednak powodzi się dobrze. I tak niedawno w Korei rząd tamtejszy skazał amerykańską misjonarkę, panią Heron na śmierć za to, że ośmieliła się nawracać krajowców na obrządek chrześcjański.

Ładne honorarjum. Nakładcy w krajach zachodniej Europy, gdzie ludzie nietylko czytają, lecz i kupują książki, mogą płacić autorom spore honorarja. I tak dr. Nansen otrzymał 2500 funtów za swoją książkę o podróży do Grenlandji; tak hojnym księgarzem jest Longmans w Londynie.

Trzech kapelmistrzów wojskowych uwięziono w Dreznie za branie łapówek od fabrykanta instrumentów. Pokazało się bowiem, że ci panowie, mający fundusz rządowy na zakupno trąb, fletów itd., nabywali lichy i tani towar, a podając w rachunkach ceny znacznie wyższe, różnicą dzielili się do współki z fabrykantem. Tego ostatniego pociągnięto również do odpowiedzialności.

Szach perski przyjmowany będzie we Lwowie z wszystkiemi honorami wojskowemi. Na peronie oczekiwać będzie władcę Persji kompanja honorowa z muzyką 15. pułku piechoty. W imieniu wojskowości powita szacha komenderujący J. K. W. książę Württemberski na czele jeneralicji. W chwili wjazdu pociągu na peron, muzyka wojskowa grać będzie hymn ludowy perski.

Dziś rozpoczęte zostaną roboty około dekoracji dworca, który przybrany zostanie kwiatami. Specjalna komisja dekoracyjna zajmuje się tą sprawą.

Wstęp na peron osobom które nie biorą udziału urzędowego w przyjęciu monarchy ze Wschodu, absolutnie będzie wzbroniony.

Zagranicznego ptaszka wyśledził ajent policyjny Günsberg, w osobie Chaima Horowitza, który bawił we Lwowie za fałszywym paszportem pod nazwiskiem „baron Günsburg". Pana „barona", który mienił się krewnym bankiera rosyjskiego, aresztowano i wtedy policja przekonała się, że jest to dobry „znajomy", gdyż siedział już dwa lata w „Brygidkach". Horowitz jest poszukiwany listami gończemi.

Włamanie się. Wczorajszej nocy niewyśledzeni złodzieje włamali się do pomieszkania Józefa Skowrona we wsi Zamarstynowie, a po wyważeniu drzwi zabrali zegarek i suknie.

Stypendjum w rocznej kwocie 800 złr. wa. z fundacji śp. Maksymiljana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich, przeznaczone dla młodzieńców, oddających się malarstwu lub rytownictwu a pragnących udać się za granicę dla wydoskonalenia się w obranym zawodzie, nadał Wydział krajowy na rok szkolny 1889/90 Kasprowi Żelechowskiemu, b. uczniowi szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

Niestosowny figiel. Wczoraj o godzinie 7. wieczorem, mieszkańcy ulicy Kopernika zaalarmowani zostali... pożarem. Jakaś służąca opuściła na chodniku flaszkę z naftą. Rozlaną naftę podpalił golarz Scharf. Ogień stłumiono tylko z wszelką trudnością, zasypując naftę piaskiem. Scharfa pociągnęła policja do surowej odpowiedzialności.

Lwowscy dorożkarze znani są z arogancji i gburowatego obchodzenia się z publicznością. Oto nowy dowód. O godz. 12. w nocy, na dworcu Podzamcze, było tak mało dorożek, iż tylko kilku podróżnych zdołało się przy ich pomocy dostać do miasta. P. Henryk U., urzędnik kolejowy, chcąc odwieźć swoją matkę, staruszkę i krewnych, przybyłych w nocy do Lwowa, zamówił dwie dorożki, l. 251 i 67, z tym warunkiem, gdy odwiozą gości, ażeby wrócili na dworzec. Celem otrzymania pewności, wręczył jednemu i drugiemu dorożkarzowi po 50 cnt. zadatku... Niestety, ani jeden z zamówionych dorożkarzy nie wrócił, czekano na nich do godz. 2. w nocy, aż w końcu *per pedes* wrócono do miasta.

Oszust. Aresztowano wczoraj Abrahama Samuela K., ajenta win z Węgier, który bawiąc przed rokiem we Lwowie, mieszkał dłuższy czas w hotelu Guttmana, przy ul. Kaźmierzowskiej l. 3, nie zapłaciwszy jednak, ulotnił się pewnego pięknego poranku. Nie dość tego, wyłudził on jeszcze od Guttmana kilkanaście jednoreńskówek. Sprytnego ajenta uwięziono w areszcie policyjnym.

Miljonerzy amerykańscy lubią mieszkać obok siebie. Ulubionem przez nich miastem jest obecnie Cleveland, które gości w swoich murach 63 bogaczów. Na czele tego orszaku kroczy H. M. Flagler, który rozporządza rocznym dochodem 9 miljonów dolarów. Za nim idą pp.: Rockefeller z 3 mil. dochodu, Olivier Payne z 1 mil. 150.000, Lelach Chamberlain z 1 mil. 800.000 i M. Harkness (wdowa) z 1 mil. 700.000. Inni mają przeciętnie po 1 miljonie rocznie.

Niewdzięczny samobójca W berlińskim Treptower-parku dwaj przechodnie odcięli temi dniami jakąś osobistość, która tylko co zawisła na sznurku i właśnie poczęła się dusić. Zaledwie przecięli, niedoszły samobójca stanął na ziemi, uderzył jednego z owych przechodniów pięścią w twarz i uciekł. Cios ten był tak silnym, że uderzony oblał się krwią i na chwilę stracił przytomność. Widocznie ów odcięty nie chciał żyć i był wściekłym, że zniweczono jego zamiary wówczas, gdy on, raz zebrawszy się na odwagę, już znajdował się na najlepszej drodze *ad patres*.

Z Heinego. (Wolny przekład.)

W pocałunkach drżące łona:
Cudny, złudny, życia czar!
I ty wierzysz? O szalona!
W trwałość — takich sennych mar?

Raj miłością odszukany:
Zmieni się w krajobraz mdły;
Oziębią się serc wulkany;
Na ócz blaski — spłyną łzy.

K. Szreniawa.

Kolej państwowa wprowadziła w ruch z dniem 1. czerwca pociągi kąpielowe, ułatwiające podróż ze Lwowa do krajowych zdrojowisk na zachód od Lwowa położonych.

Pociąg wyjeżdżający ze Lwowa o godzinie 5 i minut 50 rano (zegar lwowski) dotyka w swym biegu zdrojowisk podkarpackich tj. Rymanowa i Iwonicza, dalej stacyj Sącza (Szczawnica) i Żegiestowa i staje w Muszynie Krynicy o godzinie 7 i minut 12 tego samego dnia wieczorem, bez zmiany wagonów.

Do Chabówki (Zakopane) i Rabki wyjeżdża się ze Lwowa o godz. 8 i minut 55 wieczorem (zegar lwowski) a staje bez zmiany wozów w Chabówce nazajutrz o godzinie 11 i minut 51 przedpołudniem.

Wpisy uczennic na rok szkolny 1889/90 w seminarjum szkoły żeńskiej im. Piramowicza, umieszczonej w gmachu teatralnym na 1. piętrze od ulicy Skarbkowskiej, odbędą się dnia 29., 30. 31. bm. Równocześnie z wpisami uczennic do VI klas, odbędą się także zapisy na I., II. i III. kurs nauki dopełniającej.

Z cyrku. Zniżenie cen miejsc wpłynęło niemało na powodzenie cyrku, który dotychczas nie umiał sobie zyskać sympatji publiczności. Widocznie lwowianie są praktyczni i kochają tylko tych, którzy nie dybią na ich niebardzo pełne kieszenie. Do powodzenia cyrku, który zabawi we Lwowie prawdopodobnie przez cały wrzesień, przyczynił się także niemało powrót z kąpiel dyrektora p. Schumanna, którego tresura koni budzi ogólny podziw. Przyznać trzeba, że tak znakomicie tresowanych koni we Lwowie dotychczas nie widzieliśmy. Obok dyrektora zyskuje ogólny aplauz pani dyrektorowa Schumannowa, jako wyborna jeździeczyni.

Popisy strzeleckie.

A więc — strzelanina, pisze T. T. Jeż w korespondencji paryskiej *Kurjera Warszawskiego*. — Grzmi palba od rana do wieczora, i zbliżając się do miejsca, z którego grzechot karabinowy pochodzi, ma się efekt taki, jakby się było w pobliżu pola bitwy, zawiązanej pomiędzy stronami, rozporządzającemi bój straszniejszemi przedmiotami. Słuchając tego, oczekuje się na przemówienie działa pierwszego. W oddali zaś jak do muzyki działowej, muzyka karabinowa jest preludjum i wtórem. Ta prym wiedzie, tamta przygrywa — tancerzom, widzącym taniec do „upadłego". Oczekiwanie to mimowolnie czepia się człowieka, co przy muzyce podobnej tańcować. Kiedyż działo słyszeć się da? Ucho jednak nastawia się napróżno. Działo się słyszeć nie da. Strzelanina jednak trwa wciąż i co więcej, słychać w powietrzu coraz to w miarę zbliżenia się wyraźniej owe charakterystyczne gwizdy, którym się kłaniają młodzi żołnierze. Cóż więc to jest?

Są to międzynarodowe popisy strzeleckie.

Z okazji wystawy wyprawiają się różne bale i fety, dają się przedstawienia, urządzają się kongresy, odbywają się popisy, na opisy wszystkich których nie starczyłyby tomy i w liczbie ich zwołane zostały z Francji całej i z krajów wszystkich, co sztukę strzelania uprawiają, popisy strzeleckie. Kto największą ilość razy w środek tarczy trafi, temu się dank i nagroda najwyższa dostanie; imię jego stanie się na godzin kilka sławnem, dla niego zaś samego pozostanie zadowolenie na żywot cały. Takiemi są natychmiastowe bezpośrednie i widoczne z popisów korzyści.

Wynikają wszelako korzyści i inne jeszcze. Celem zdobycia nagrody, ludzie się ćwiczą i w celne strzelanie wprawiają, co w razie potrzeby przydać się może w epoce powszechnej służby wojskowej, wydoskonalenia broni palnej i zbrojnego pokoju. Dodać wszakże należy, że najpierwszym, w którym na przydatności tej poznano się krajem, jest Szwajcarja. Od lat bodaj czy nie pięćdziesięciu z górą, zaprowadziła ona u siebie komunalne, kantonalne i federalne popisy strzeleckie i nadała im reguły, które znalazły w krajach innych naśladownicze przyjęcie. Za przykładem tym poszła w końcu i Francja, która chcąc rzecz zrobić, jak należy, wyprawiła specjalne do Genewy poselstwo, celem wystudjowania mechanizmu popisów. Poselstwo to rzecz przestudjowało na gruncie i na tem nie poprzestając, przywiozło ze sobą specjalistów, przy pomocy których na polygonie w Vincennes urządzoną została strzelnica, odpowiadająca zadaniu.

Zarys jej przedstawia się prosto, pod postacią dwóch linij: na jednej stają strzelcy, na drugiej do pierwszej równoległej ustawiają się tarcze. Strzelcy przykrywają się daszkiem, osłaniającym klatki numerowane, którym odpowiadają numery na tarczach. W sposób ten wiadomo zkąd i dokąd strzały idą; dla oznaczenia zaś trafności i ilości służy przyrząd elektryczny, wystawiający znaki, według których kontrolerowie wpisują strzelcom do książeczek strzały trafne i chybione. Zapiski tych książeczek wciągają się do kontroli ogólnej i idą pod rozpoznanie juratów, wchodzących do składu komitetu strzeleckiego. Powtarza się to w Szwajcarji co dwa lata, coraz to w innem miejscu i pociąga za sobą koszta znaczne, Szwajcarowie bowiem urządzają popisy swoje strzeleckie z jaknajwiększym możliwie przepychem, służącym za teatr do przyjmowania gości, zjeżdżających się z kantonów i z zagranicy ze sztandarami i muzyką: budują więc wspaniałą, o kształtach monumentalnych kurtynę, stawiają posągi, kioski, pawilony, bramy tryumfalne. Paryż mógł się bez zachodów tych obejść. Wystawa przysposobiła budowle tak, że pozostawała jeno strzelnica, dla której polygon w sam raz się nadawał; zakłady artyleryjskie zajęły miejsce przystawek dodatkowych.

Rozpoczęły się więc popisy porządnie i regularnie, według wzoru szwajcarskiego. Zainaugurowali je Szwajcarowie krokiem wysokiej sąsiedzkiej grzeczności, od czasu bowiem, jak u siebie popisy zaprowadzili, po raz pierwszy z ziemi helweckiej wynieśli sztandar federalny (*banniére fédérale*) i przybyli z nim w liczbie 1200 strzelców wyborowych. Przyjęcie ich i cała uroczystość odbyła się wspaniale.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pani Zimajer doznaje w Warszawie entuzjastycznego przyjęcia. *Kurjerom* brak słów dla artystki, której humor „elektryzuje" słuchaczów.

I. I. Paderewski, znakomity pianista polski, który podczas obecnej wystawy paryskiej tak olbrzymie miał powodzenie, jakiego nie pamiętają od czasów Rubinsteina, zaproszony przez królowę rumuńską, uda się do Bukaresztu. W przejeździe zatrzyma się we Lwowie i wystąpi z koncertem w drugiej połowie września.

Tegoroczny sezon koncertowy we Lwowie zapowiada się wcale zajmująco. Obok Paderewskiego wystąpić mają śpiewaczki Barbi i pianista Stevenhagen, uczeń Liszta

Publikacje kraj. biura statystycznego. Biuro statystyczne Wydziału krajowego, pozostające pod kierunkiem prof. dra Tadeusza Pilata, opracowało i ogłosi niebawem drukiem trzy prace, a mianowicie: „Obszar, zabudowania i ludność większych miast w Galicji"; „Skład ciał wyborczych w gminach miejskich", oraz „Skład rad miejskich w tych miastach". Na ukończeniu zaś jest większa praca, obejmująca statystykę własności tabularnej w Galicji. Prócz tego zajmuje się obecnie kraj. biuro statystyczne zestawieniem materjałów, odnoszących się do wyborów sejmowych z roku 1889 i statystycznym poglądem na skutki nowej ustawy o obszarach dworskich, urządzającej wcielenie drobniejszych posiadłości tabularnych do związku gminy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Taryfy kolejowe. Wydział powiatowy w Drohobyczu odniósł się do Wydziału krajowego z przedstawieniem, iż taryfa kolejowa dla przewozu nafty rafinowanej z Drohobycza do Wiednia jest wyższą od taryfy dla tego samego produktu z Kołomyi do Wiednia. Taryfa zaś od cerezyny na tej samej przestrzeni jest wyższą aniżeli ta, jaką pobiera kolej południowa na linji Tryest-Wiedeń.

Wydział krajowy chcąc sprawie tej użyczyć swego poparcia, odniósł się za pośrednictwem członków rady kolejowej dra Grossa i Struszkiewicza do dyrekcji kolei państwowych z przedstawieniem wyrównania tych taryf, ułożonych na niekorzyść naszych producentów. Na przedstawienie to odpowiedziała jednak dyrekcja kolei państwowych, iż ceny transportu cerezyny nie może obniżyć w tej mierze, jak to czyni kolej południowa, cena zaś transportu nafty z Kołomyi do Wiednia ustanowioną została dla tego niższą od taryfy innych stacyj kolei państwowych, aby produktowi krajowemu ułatwić konkurencję z naftą rosyjską przychodzącą via Podwołoczyska.

Wydział krajowy zwrócił tedy uwagę producentów nafty i wosku ziemnego w Drohobyczu, iż właściwą drogą starania się o uzyskanie refakcji, byłoby wnieść bezpośrednio do dyrekcji kolei państwowych podanie. Takie bowiem podania poparte przez kraj. Towarzystwo naftowe w Gorlicach bywały uwzględniane. Wydział krajowy zauważył przy tej sposobności, iż byłoby również z pożytkiem dla interesowanych, gdyby podania o ulgi w taryfach kolejowych wnosili bezpośrednio do rady państwa.

W sprawie zarazy nierogacizny wystósowało namiestnictwo okólnik do wszystkich starostw, w którym podaje do wiadomości, iż kanclerz niemiecki uczynił wyjątek od zakazu wprowadzania żywej nierogacizny z Rosji, Austro-Węgier i krajów po za Austro-Węgrami położonych do państwa niemieckiego, dla nierogacizny przeznaczonej na natychmiastową rzeź. Według postanowień rządu cesarstwa niemieckiego, wywóz nierogacizny rzeźnej dopuszczony został: 1. Przez urząd cłowy w Mysłowicach w Galicji do okręgów hutniczych górnego Szlązka. 2. Przez Bodenbach do rzeźni w Pirna, jednakowoż tylko dla nierogacizny pochodzących z Steinbruch. 3. Przez miejsce cłowe dla Passau i Berchtesgaden do tych miejscowości i ich okolicy.

Jakkolwiek wzmiankowany wywóz nierogacizny na natychmiastową rzeź, nie został niczem ograniczony, to jednak austr. ministerstwo spraw wewnętrznych dozwoliło wywozu nierogacizny z Galicji jedynie przez urząd cłowy w Mysłowicach, a zakazało tego wywozu przez urząd cłowy w Dziedzicach na Szląsku, chociaż rząd niemiecki dozwala przez tenże urząd cłowy wprowadzać nierogaciznę do okręgów hutniczych górnego Szląska. Namiestnictwo zwraca jednak uwagę, że zakaz wprowadzania nierogacizny do Niemiec tyczy się również przewozu tych zwierząt, niemniej rozumie się samo przez się, że tylko dokładnie zbadana i nie tylko zdrowa, ale i nie podejrzana nierogacizna może być dopuszczoną do wywozu.

Namiestnictwo poleciło zarazem starostwom, ażeby zwróciły uwagę mieszkańców swego powiatu za pośrednictwem wójtów gmin, przełożonych obszarów dworskich, burmistrzów miast, wydziału powiatowego, stowarzyszeń i kółek rolniczych, na znaczne klęski spowodowane w ruchu handlowym zwierząt racicowych, przez zarazę pyskową i racicową, która mimo największych wysileń ze strony władz administracyjnych dotąd nie tylko nie została stłumioną, lecz owszem rozszerzyła się w kraju w sposób bardzo groźny.

Starostowie mają dalej pouczyć strony interesowane, że tylko dokładne wykonywanie przepisów i zarządzeń weterynaryjno-policyjnych i współdziałanie mieszkańców przy tłumieniu zarazy pyskowej i racicowej może się przyczynić do szybkiego i skutecznego uśmierzenia tej zarazy, oraz zwrócić ich uwagę, że w skutek tak długotrwałego i znacznego rozszerzania się tej zarazy w kraju, nietylko inne państwa, ale nawet i kraje koronne monarchji, celem zabezpieczenia się od klęsk ekonomicznych zrządzanych tą zarazą, ograniczają wywóz zwierząt racicowych z Galicji, dozwalając ich przywóz tylko natenczas, jeżeli są przeznaczone na natychmiastową rzeź.

Starostwa otrzymały w końcu polecenie pouczenia ludności swego powiatu o przyczynach tak długiego trwania tej zarazy a w szczególności o sposobach jej rozwlekania, i zwrócenia ich uwagi na kary jakim podlegać będą ci wszyscy, którzy zaniedbali obowiązku donoszenia o wybuchu zarazy, lub w jaki bądź sposób przyczynili się do jej zawleczenia lub zatajenia.

Organa wykonawcze, a w szczególności weterynarze powiatowi mają przy każdej sposobności zwracać uwagę ludności wiejskiej na okoliczności wyżej podane, kontrolować wydawanie paszportów bydlęcych, i dokładnie dozorować ruch handlowy zwierząt racicowych i miejsca spędowe tych zwierząt.

Dowiadujemy się również, że Wydział krajowy polecił swemu wędrownemu nauczycielowi rolnictwa, aby w swej podróży pouczał również ludność o sposobach stłumiania tej zarazy i środkach zaradczych przeciw dalszemu jej rozszerzaniu się.

Przegląd polityczny.

* Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Sokalu, z grupy większej posiadłości, rozpisany został na dzień 30. września bież. roku.

* Sprawa ugody między Niemcami a Czechami zajmuje jeszcze ciągle prasę wiedeńską. Impuls dany z Monachjum nie pozostał bez echa. Pisma niemieckie, służące wiernie polityce opozycyjnej, odrzuciły, jak wiadomo, wszelkie propozycje ugodowe. Niemcy nie chcą się godzić, bo jak powiada *Neue freie Presse*, położenie Niemców nie stało się wcale gorsze od czasu kiedy w Czechach prowadzą walkę abstynencyjną. Naturalnie, że takim trudno się pogodzić, kto z takiego wychodzi stanowiska. Ale jeszcze jeden powód, dla którego ugoda rychło do skutku nie przyjdzie. W jednym z poniedziałkowych pism niemieckich czytamy, że Niemcy, którzy dotychczas byli wyłącznymi w Austrji panami, nie mogą się zgodzić na równorzędne z Czechami stanowisko. Nie jestto dla nas nic nowego. Wiedzieliśmy od dawna, że Niemcy nie chcą równouprawnienia, że chcą wyłącznie panować. Ale zawsze warto jeszcze raz słyszeć o tem z pisma niemieckiego.

* Do wielu pogłosek, jakie powstały z powodu podróży cesarza Wilhelma do Anglji, przychodzi jeszcze jedna, która — czy zmyślona czy prawdziwa — zaciekawiła prasę niemiecką. Autorem jej jest organ opozycjonisty Labouchére'a, angielski *Truth*. Pisze on między innemi: „Podróż cesarza Wilhelma spowodowała w swych skutkach zupełne pojednanie się rodziny, a mianowicie załatwionemi zostały wszystkie kwestje sporne, jakie istniały między matką a synem, w sposób przyjacielski. Cesarz zniósł paragraf ustawy domowej, nakazujący, żeby cesarzowa Fryderykowa żyła w Niemczech. Teraz może przebywać dowolnie gdzie zechce. Przyrzekła jednak, że trzy do czterech miesięcy w roku zamieszka w państwie niemieckiem. Z drugiej strony wydała cesarzowa Fryderykowa wszystkie papiery swego męża synowi, a mianowicie jego dziennik". Ponieważ pismo to londyńskie nie odznaczało się dotąd prawdomownością — tak dowodzą pisma berlińskie — przeto powyższa wiadomość niekoniecznie potrzebuje być prawdziwą.

* O przybyciu cara do Niemiec do ostatnich dni krążyły najrozmaitsze wieści; nikt nie umiał podać ani terminu przybycia, ani drogi, którędy car przyjedzie, ani miejsca, gdzie nastąpi spotkanie. Teraz nadeszły z Kopenhagi wiadomości z doniesieniem, że car z carową, carewiczem i młodszemi dziećmi już w najbliższych dniach spodziewani są w Kopenhadze i że sam car jeszcze przed przybyciem swojem do Danii odwidzi cesarza Wilhelma; *Börsenztg.* dodaje nawet dokładnie datę, mianowicie, że car dnia 28 bm. przybędzie do Poczdamu i na kilka godzin zaglądnie do Berlina. Według wszelkiego prawdopodobieństwa car zboczy z drogi morskiej i wysiędzie z synem może w Szczecinie, podczas gdy carowa z innemi dziećmi pojedzie dalej ku Kopenhadze.

Podług twierdzenia dziennika *Börsenztg.* ks. Bismark nie przybędzie do Berlina, na czas pobytu cara, przeto nie będzie miał sposobności do audjencji, co się samo przez się rozumie — jak dodaje — bo z teraźniejszą wizytą cara nie łączą się żadne układy. Mimo to — jak pisze dalej — ustne rozmowy obu monarchów sprawią ulgę i przyniosą wyjaśnienie przeciwnych zapatrywań Cesarz niemiecki będzie mieć sposobność przekonać cara, że Niemcy nigdy nie były i nie są przeciwnikiem rozwoju rzeczy na wschodzie w duchu rosyjskim, jeżeli tylko nastąpi kompensata dziejami wskazana.

* Na list Gobleta umieszczony w dzienniku *La Voix*, odpowiada dziennik *Estafette*, inspirowany podobno przez samego Ferry'ego: „Gorzej nie mógł wybrać p. Goblet chwili do posiania rozdwojenia w stronnictwie republikańskiem... Od przedstawicieli centrum do najśmielszych tyraljerów stronnictwa roboczego, wszyscy republikanie nakazali milczenie stronniczej nienawiści i osobistym swym ambicjom. Walczą teraz społem, do jednego dążąc celu: do zdeptania coraz śmielej wznoszącego głowę cezaryzmu, do zbawienia i wzmocnienia republiki. P. Goblet inaczej zapatruje się na rzeczy. Lecz gdzie jego miejsce? Czy jest on przywódcą? Czy walka wybuchła pomiędzy nim a Boulangerem? Nie, lecz pomiędzy republiką a cezaryzmem i od tej walki p. Goblet się usuwa. Twierdzi on przez wybieg, że walka toczy się o panowanie Ferrego albo Boulangera. Zapewne, że p. Juljusz Ferry, który pierwszy ostrzegł republikę przed grożącem niebezpieczeństwem, zasłużyłby na ten honor, by na czele bojowych sił republikańskich walczyć przeciwko wrogom republiki. Ale nie ma do tego ochoty: od pięciu lat zostawił swobodę działania radykałom. Podczas ostatniego okresu ustawodawczego widziano panów Gobleta i Boulangera wszędzie przygotowujących zdradę. Ferry nie był niczem, nic nie mówił i nie działał, bez oburzenia znosił niesłuszne a ograniczone zarzuty, niesłychaną niewdzięczność i wzbierającą falę niepopularności. Teraz jawi się p. Goblet i do starych baśni dodaje nową: walka toczy się pomiędzy Ferrym a Boulangerem. P. Goblet spekuluje na niepopularność Ferrego, która była dziełem republiki i służyła im dla pokrycia ich kłamstw i zdrady. Ale nie! Nie chodzi o Ferrego lub Boulangera; walka toczyć się będzie pomiędzy republiką a zjednoczoną prawicą. Zwróci się on także przeciwko sekciarzom, którzy dobrze myślącym republikanom chcą narzucić swe błędy i swe złudzenia. Miejmy przekonanie, że p. Goblet pozostanie odosobniony wraz z swym drogim przyjacielem Lockroy, a sumienie swe obciąży nową czynnością złą i niegodną."

* Brukselski *Nord* w politycznym przeglądzie omawia wypadki ostatniego tygodnia w duchu najbardziej pokojowym. Stanowisko dzienników włoskich daje nadzieję, iż we Włoszech obawiać się należy raczej zmiany systemu, niż zuchwałej akcji Crispiego przeciw Francji. Co się tyczy Anglii i zbliżenia się jej do ligi pokojowej, mniema *Nord*, iż efekt tego zbliżenia osłabiony został sposobem, w jaki *National Ztg.* pojmuje angielsko-niemiecką solidarność na wypadek wojny. Szczęściem — dodaje *Nord* — praktyczne zużytkowanie tego rodzaju spekulacyj, każe na siebie długo czekać, gdyż na razie wojna uprzedzająca nie odpowiada obrachowaniom Bismarka. Co się tyczy Krety stwierdza *Nord* z zadowoleniem, iż ruch zbliża się ku końcowi. Ubolewa tylko, iż Porta nie przyjęła projektu, aby konsulowie europejscy brali udział w rokowaniach między Szakirem paszą, a przywódcami powstania. Rosja uczyniła ten wniosek tylko w interesie szybkiej ugody, nie zaś, jak śmiesznie twierdzono w tym celu, aby kwestję zostawić otwartą. Rosja chce tylko pokoju i szybkiego rozwiązania bieżących kwestyj na Krecie.

* We Włoszech czynią obecnie przygotowania do wyborów rad miejskich. Podług telegramu do *Journal des Débats*, Vespiniani mianowany został prezesem „związku rzymskiego" i kierownikiem stronnictwa katolickiego na całym półwyspie. Mówią, iż papież poświęcił na cele wyborcze 500.000 franków, pod warunkiem, iż wszyscy katolicy przyczynią się także ze swej strony do składek. Ostatnia ta wiadomość zdaje się jednakowoż korespondentowi rzeczonego pisma być bardzo wątpliwą. Z drugiej znów strony Crispi także nie zasypia sprawy, a mianowicie utworzył w Palermie „związek liberalny" w celu zwalczania stronnictwa klerykalnego; organ zaś przyboczny włoskiego prezesa ministrów spodziewa się, że we wszystkich miastach włoskich potworzą się podobne związki. Chodzi tutaj dla katolików wyłącznie o wybory do rad miejskich; wstrzymują się oni, lub są zmuszeni wstrzymywać się od wyborów politycznych, a Leon XIII. nie zdaje się być skłonnym do zmiany tego systemu, mimo wszelkich starań stronnictw umiarkowanych, które spodziewają się w danym razie pomocy od katolików.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 27. sierpnia. Na dzisiejszym targu zbożowym był hr. Taaffe i Bacquehem. Z Galicji reprezentowaną jest tylko izba handlowa brodzka przez swego sekretarza p. Fraenkla. Minister handlu zapytywał go czy izby handlowe lwowska i krakowska nie wysłały żadnych delegatów. Fraenkel odpowiedział, że o ile mu wiadomo i te izby wysłały swych przedstawicieli. Ruch interesów bardzo mało ożywiony.

Buda Peszt 27. sierpnia. Szach przybył wczoraj wieczorem i został przyjęty przez arcyksięcia Józefa i ministrów w przystani parowców.

Berlin 37. sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg.* przedrukowuje bez komentarzy artykuł *Hamb. Corr.*, w którym autor przemawia za powiększeniem sił zbrojnych Niemiec w obec tego, że Francja przystąpiła do gruntownej reorganizacji swej armji.

Reichsanz. publikuje fakt nadania arcyks. Franciszkowi Ferdynandowi orderu Czarnego Orła.

Berlin 27. sierpnia. O podróży cara wyraża się każde pismo inaczej. Pewnem jest, że dotychczas nie dostrzeżono żadnych przygotowań.

Bohum 27. sierpnia. Zjazd katolików nadzwyczaj liczny zagaił Windhorst. Następnie odczytano odpowiedź papieża na adres, w której Ojciec św. położył główny nacisk na potrzebę chronienia wolności kościoła.

Londyn 27. sierpnia. Strejkujący robotnicy uchwalili na wczorajszem zebraniu w Hyde parku wstrzymywać się dalej od roboty. Strejk rozszerzy się prawdopodobnie nadzwyczajnie.

Buda-Peszt 27. sierpnia. Wedle niepewnej dość wiadomości Natalja ma przybyć dziś jeszcze do Belgradu.

Bochum 27. sierpnia. Na wczorajszym wiecu katolików uzasadniał Wendt potrzebę świeckiej władzy papieża, oświadczył się za przywróceniem państwa papieskiego i przeciw uroczystościom, urządzonym niedawno w siedzibie stolicy Św. na cześć Giordana Bruno. Zgromadzenie uchwaliło wysłać do papieża adres, wypowiadający gorące uczucia i przywiązanie do Ojca św.

Petersburg 27. sierpnia. *Praw. Wiestnik* donosi: Para carska wraz z następcą tronu i resztą dzieci wyjechała wczoraj o godzinie 6. wieczorem z Peterhofu do Kopenhagi.

Paryż 27. sierpnia. W. książę Jerzy z kuzynem swoim w. ks. Aleksandrem Michałowiczem przybyli tu wczoraj w najściślejszem incognito.

Rzym 27. sierpnia. Król i następca tronu przybyli tu z Bari.

Londyn 27 sierpnia. Palacze największego towarzystwa gazowego „South metropoltan gas Company" zawiesili 26 b. m. robotę. Również robotnicy towarzystwa eksploatacji węgla „Kings Cros", jednego z największych w Anglji, zawiesili roboty, toż samo zabastowali robotnicy fabryki biszkoptów. W Blackwalu przyłączyło się 7000 robotników hutniczych do bastujących robotników w przystani. Nadto 2500 tragarzy, oraz mnóstwo innych robotników przystąpiło do zmowy. Miejsca targowe w skutek zaniechania robót ponoszą wielkie straty.

W tutejszych koszarach skonsygnowano wojsko.

Ateny 27. sierpnia. Według „Ajencji Havasa," położenie na Krecie nie zmieniło się. Z odpowiedzi jenerał-gubernatora Szakira paszy na memorjał Kreteńczyków wynika podobno, iż konsul angielski i rząd zalecili, aby nie dozwalać na jakiebądź ustępstwa przed ukorzeniem się powstańców.

Wiedeń 27. sierpnia. Na targ przypędzono bydła rzeźnego 2832 sztuk opasowego, z paszy 608 sztuk i 1172 sztuk chudego. Razem 4612 sztuk. Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 844 sztuk opasowych, i 560 sztuk chudych; z Bukowiny 439 sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 1188 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia, z samej Galicji zaś 232 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia. Ceny podniosły się w porównaniu z zeszłym tygodniem o 1 złr. 50 cnt. do 2 złr. Nie sprzedano 54 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 49 do 55 złr., za towar pośredni po 56 do 58 złr., wyjątkowo 59 do 60 złr. Bydło chude 24 do 116 za sztukę.

Wiedeń 27. sierpnia. Ogłoszony na targu rezultat żniw w Austrji jest mierny. Pszenicy jest 15 miljonów, żyta 11, jęczmienia 13, owsa 11 miljonów hektolitrów, aniżeli w roku zeszłym.

Wiedeń 27. sierpnia. Targ zbożowy i dziś był wcale mdły. Rzeczywistych zakupów prawie nie czyniono. W spekulacji terminowej ruch był także słaby. Pszenica na jesień 8 75, na wiosnę 9 38. Tendencja średnio dobra.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 27. sierpnia 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	195 —	198 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	234 25	237 25
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 —	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 50	98 10
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 70	101 70
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 70	101 70
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 80	94 80
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 40	99 40
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 80	93 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	64 —	77 —
„ „ „ „ $2^1/_2$% „ „ „	6 —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 $4^1/_2$% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 58	5 68
Dukat cesarski	5 61	5 71
Napoleondor	9 44	9 54
Półimperjał	9 68	9 78
Rubel rosyjski srebrny	1 38	1 48
„ „ papierowy	$1\ 22^1/_2$	$1\ 24^1/_2$
100 marek niemieckich	57 90	58 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 27. sierpnia 1889 r. (godz. 1 min. 35 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	87 60	81 70
„ węgierskie banku kredytowego	315 75	316 —
„ Banku anglo-austrjackiego	129 —	129 35
„ Unionbanku	229 —	229 25
„ kolei Karola Ludwika	196 25	195 75
„ kolei północnej	254 25	224 25
„ kolei południowej (Lombardy)	115 25	115 60
„ kolei Alfödzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	223 50	223 25
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	234 50	235 2[illegible]
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	186 —	186 —
Losy komunalne wiedeńskie	143 40	143 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	108 —	107 60
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	222 —	221 25
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	235 15	235 75
Renta węgierska złota 4-proc.	99 65	99 65
Akcje Bankvereinu	109 25	109 50
Rosyjski rubel papierowy	$1\ 23^1/_2$	1 24
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	304 50	304 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 27. sierpnia 1889 r. (godz. 1 min. 31 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

ważny od dnia 1. czerwca 1889 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
z Krakowa	4·03	8·10	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		3·15,	7·00
„ „ na Podzamcze	2·08		2·38)	6·22
z Budapesztu, Munkacza, Suchy, Chyrowa i Stryja		9·26		
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		8·36		
z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Orlo, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa				6·40
z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·00			11·06
z Rawy ruskiej wtorek i piątek				10·10
z Bełzca i Sokala				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
do Podwołoczysk	4·11		9·52)	10·35
„ „ z Podzamcza	4·22		10·23)	11·05
do Stryja, Chyrowa, Stróże Orlo, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		5·50		
do Stryja Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna		10·20		
do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu		8·45		
do Stanisławowa Czerniowiec, Suczawy, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·20			9·50
do Stanisławowa, Czerniowiec i Czortkowa				
do Bełzca i Sokala				7·49
do Rawy ruskiej (co piątku)				2·44
„ „ „ (co wtorku)				5·01

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 27. sierpnia 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7 95 8·25	7 70—8·—	7·45—8·—	8·—— 8 50
Żyto	6 80 -7 35	6 60—7·05	6 35 6 85	7·— -7 35
Jęczmień	6·50 - 7 50	6·50—7 15	6 50—7 —	6·70 —7 25
Owies	—·——·—	—·——·—	5 30—5 60	—·——·—
Groch	—·—10 —	6 90—9·50	6 90—8 50	6·90— 8 50
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	15 70 16·50	15·40 16 25	15·—16·—	15·70 16·70
Lniauka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 45·— do 50 —.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. —·— do —·—

Usposobienie więcej ożywione.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia nowego lokalu naszej Administracji (plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy. Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.